

Siódma Godzina

11 w nocy do 12 o północy

Trzecia Godzina Konania w Ogrodzie Getsemani

Mój słodki Jezu, moje serce nie może już tego dłużej znieść; patrzę na Ciebie i widzę, że jesteś nieustannie w agonii. Krew ścieka strumieniami z całego Twojego ciała, i to w takiej obfitości, że nie będąc w stanie już dłużej ustać na nogach, upadłeś w rozlewisko Krwi. Och Moja Miłości, moje serce pęka, gdy widzę Cię tak słabego i wyczerpanego! Twoja uwielbiona Twarz i Twoje twórcze ręce leżą na ziemi, całe pokryte Krwią. Wydaje mi się, że na te wszystkie rzeki niegodziwości, jakie stworzenia Ci wysyłają, chcesz odpowiedzieć rzekami Krwi, aby zatopiły w sobie te przestępstwa, i tym samym, abyś mógł dać Swoje przebaczenie każdemu pojedynczemu czynowi. Ale proszę, O Mój Jezu, wstań, to co Ty cierpisz jest zbyt wielkim. Niechaj to już będzie wszystko, dla odpłacenia Twoją Miłością!

I gdy wydaje się, że Mój uwielbiony Jezus umiera w Swojej własnej Krwi, Miłość daje Mu nowe życie. Widzę Go, jak się z trudnością porusza. Podnosi się, cały przesiąknięty Krwią, pokryty brudem, wydaje się, że chce iść, ale nie ma siły, i jedynie z wysiłkiem się podciąga. Słodczyz mojego życia, pozwól mi wziąć Cię w moje ramiona. Idziesz może do Swoich ukochanych uczniów? Ale jakież ból oni zadają Twojemu uwielbionemu Sercu, gdy znajdujesz ich ponownie śpiących!

A Ty, drżącym i słabym głosem wołasz do nich: “Moi synowie, nie śpijcie! Zbliżyła się godzina. Czy nie widzicie do jakiego stanu wyczerpania się doprowadziłem? Och proszę, pomóżcie Mi, i nie opuszczajcie Mnie w tych wyjątkowo ciężkich godzinach!”

Chwiejesz się i niemalże tuż przy nich upadasz, ale Jan chwyta Cię w swoje wyciągnięte ramiona. Jesteś taki zmieniony, że gdyby nie łagodność i słodycz Twojego głosu, nie rozpoznałoby Cię. Potem, polecając im czuwanie i modlitwę, powracasz do Ogrodu, ale Twoje Serce zostało już po raz drugi przebite. W tej ranie, Moja Dobroci, widzę wszystkie grzechy tych dusz, które pomimo udzielania im Twoich łask, darów, pocałunków i pieczy, podczas nocy próby, zapominają o Twojej Miłości i o Twoich darach, pozostają jak zawsze senne i ospałe, tracąc tym samym ducha nieustannej modlitwy i czujności.

Mój Jezu, wielką prawdą jest, że po ujrzeniu Cię, po radowaniu się Twoimi darami, gdy ktoś zostaje ich pozbawiony, potrzeba mu jest ogromnej siły, aby się temu przeciwstawić. Tylko cud może sprawić, że dusze te przetrwają próbę.

Dlatego też, współczując Ci z powodu tych dusz, których niedbałość, lekkomyślność i przewinienia są najbardziej gorzkie dla Twojego Serca, ja modlę się do Ciebie, że gdyby uczyniły nawet jeden krok, który mógłby Cię w najmniejszym stopniu urazić, Ty dasz im tak wielką Łaskę, że to powstrzyma je przed utratą ducha nieprzerwanej modlitwy!

Mój słodki Jezu, gdy powracasz do Ogrodu, wydaje się, że więcej już nie możesz przetrzymać. Wznosisz ku niebu Swoją Twarz, przesiąkniętą Krwią i zabrudzoną ziemią, i powtarzasz po raz trzeci: „**Ojcze, jeśli chcesz, oddal ode Mnie ten kielich. Święty Ojcze, pomóż Mi! Potrzebuję otuchy! Prawdą jest, że z powodu grzechów, jakie spoczywają na Mnie ciężarem, Mój widok wywołuje mdłości, budzi wstręt i jestem ostatnim spośród ludzi przed Twoim Nieskończonym Majestatem. Twoja Sprawiedliwość wybucha wobec Mnie gniewem, ale spójrz na Mnie, O Ojcze, Ja stale jestem Twoim Synem, który stanowi z Tobą Jedność. O proszę, pomóż, miej litość, O Ojcze! Nie pozostawiaj Mnie bez pocieszenia!**”

Potem, O Moje słodkie Dobro, wydaje mi się, że słyszę Cię jak wołasz na pomoc Twoją ukochaną Mamę: „**Słodka Mamo, przytul Mnie mocno w Swoich ramionach, tak jak to robiłaś, gdy byłem Dzieckiem! Daj Mi tego mleka, które ssalem od Ciebie, dla Mojej odnowy i dla osłodzenia goryczy Mojej agonii. Daj Mi Twoje Serce, które dało Mi wszystkie Moje radości. Moja Mamo, Magdaleno, ukochani Apostołowie,**

wszyscy wy, którzy Mnie kochacie - pomóżcie Mi, dodajcie Mi otuchy! Nie pozostawiajcie Mnie samego w tych wyjątkowo trudnych chwilach. Stańcie wszyscy wokół Mnie tworząc koronę, dajcie Mi pocieszenie waszego towarzystwa, waszej miłości!”

Jezu, Moja Miłości, któż mógłby Ci się przeciwstawić, widząc Cię w tak bardzo ciężkim stanie? Jakie serce mogłoby kiedykolwiek być tak twarde, aby się nie rozłamać, widząc Cię zatopionego we Krwi? Któż nie wyleje strumieni gorzkich łez, słysząc pełne bólesci słowa, jakimi poszukujesz pomocy i otuchy?

Mój Jezu, otrzymasz pocieszenie. Widzę teraz jak Ojciec posyła Anioła dla udzielenia Ci otuchy i pomocy, abyś mógł wyjść z tego stanu agonii i oddać się w ręce Żydów. I podczas gdy Ty będziesz z Aniołem, ja obejdę w koło Niebo i ziemię. Ty pozwolisz mi wziąć tę Krew, którą uroniłeś, abym mogła zanieść Ją wszystkim ludziom, jako zapewnienie odkupienia dla każdego, a przynieść Ci w zamian pocieszenie w postaci ich uczuć, uderzeń serc, myśli, kroków i czynów.

Moja Boża Mamo, przychodzę do Ciebie, abyśmy razem udały się do wszystkich dusz, dać im Krew Jezusa. Słodka Mamo, Jezus potrzebuje pocieszenia, a największym pocieszeniem, jakie Mu możemy dać, jest przyprowadzenie Mu dusz. Magdaleno przyłącz się do nas! Wy, wszyscy Aniołowie, przyjdźcie i przypatrzcie się, do jakiego stanu Jezus został doprowadzony! On potrzebuje pocieszenia od każdego, i znajduje się w takim stanie wyczerpania, że nikogo nie odrzuci.

Mój Jezu, gdy pijesz ten kielich intensywnej goryczy, który przysłał Ci Niebieski Ojciec, słyszę Cię jak wzdychasz, lamentujesz, majaczysz i mówisz przytłumionym głosem: „***Dusze, dusze, przybywajcie, przynieście Mi ukojenie! Stańcie się częścią Mojego Człowieczeństwa; Ja was potrzebuję, Ja tęsknię za wami! O proszę, nie pozostawiajcie głuche na Moje wołania; nie trwońcie na daremno Moich żarliwych pragnień, Mojej Krwi, Mojej Miłości, Mojego bólu! Przyjdźcie dusze, przyjdźcie!”***

Nieprzytomny Jezu, każdy Twój lament i westchnienie jest raną dla mojego serca i nie daje mi ona spokoju. Biorę więc jako swoje własne: Twoją Krew, Twoją Wolę, Twoje płomienne pragnienia oraz Twoją Miłość i krążąc naokoło Nieba i ziemi, chcę pójść do wszystkich dusz. Dam im Twoją Krew jako rękojmię ich zbawienia oraz przyprowadzę je do Ciebie, aby złagodzić Twój niepokój, i Twój szal, oraz aby osłodzić gorycz Twojego konania. I gdy to czynię, Ty towarzyszysz mi Swoim wzrokiem.

Moja Matko, przybiegam do Ciebie, bo Jezus chce dusz, On potrzebuje pocieszenia. Dlatego daj mi Twoją Matczyną dłoń i razem pójdźmy naokoło całego świata w poszukiwaniu dusz. Zamknijmy w Jego Krwi: uczucia, pragnienia, myśli, czyny i kroki wszystkich stworzeń. I wrzucmy w ich dusze płomienie Jego Serca, aby mogły Mu się poddać. I tak, zawarte w Jego Krwi i przekształcone wewnątrz Jego płomieni, zgromadzimy je wokół Jezusa, aby osłodzić ból Jego najbardziej gorzkiej agonii.

Mój Aniele Stróżu, pośpiesz przed nami, idź i przygotuj dusze na otrzymanie tej Krwi, aby ani jedna kropla nie została stracona bez przyniesienia pożądanego efektu. Pośpieszmy się Mamo, ruszajmy w drogę. Widzę spojrzenie Jezusa towarzyszące nam i słyszę Jego powtarzający się szloch, który zmusza nas do pośpieszenia naszego działania.

Popatrz Mamo, pierwsze kroki zaprowadziły nas przed drzwi domów, w których spoczywa niedołęstwo. Ileż umęczonych bólem kończyn! Jakże wielu, w obliczu ogromnego bólu wybucha przekleństwami i próbuje targnąć się na własne życie. Inni, opuszczeni przez wszystkich, nie mają nikogo, kto dałby im słowa otuchy lub najpotrzebniejszą pomoc. Złorzeczą więc jeszcze bardziej i rozpaczają. Och Matko, słyszę szlochanie Jezusa. Widzi On, jak jego najwspanialsze podarunki Miłości, które w postaci przynieszonego ludziom cierpienia, czynią je podobnymi do Niego, są odpłacane obelgami. Och, dajmy im Jego Krew, aby mogli otrzymać niezbędną pomoc i światło dla zrozumienia dobra, jakie płynie z cierpienia i z podobieństwa do Jezusa, jakie nabywają. A Ty, Moja Mamo, proszę podejdź do nich i jako czuła matka, dotknij ich bolących kończyn Swymi Matczynymi dłońmi. Uśmierz ich ból, weź ich w Twoje ramiona, i na ich bólesci, wylej ze Swojego Serca, strumienie łask.

Bądź towarzyszką opuszczonych i pocieszeniem dla strapionych. Przystosób dusze chętne do dzielenia się z innymi dla pomocy tym, którym brakuje najniezbędniejszych rzeczy. Przynieś odpoczynek i wytchnienie

tym, którzy znajdują się w okowach dręczącego bólu, aby odświeżeni, z większą cierpliwością mogli przyjąć to, co Jezus dla nich przygotował.

Udajmy się wspólnie do pomieszczeń, gdzie umierają ludzie. Moja Mamo, jakież to straszne! Jak wiele dusz jest bliskich upadku do piekła! Iluż z nich, po grzesznym życiu, chce zadać ostatni ból temu nieustannie przebijanemu Sercu, koronując swój ostatni oddech aktem szaleństwa. Rój demonów krąży wokół nich, wtłacza w ich serca strach i obawę przed Bożą Sprawiedliwością i po raz ostatni atakuje, aby móc ich porwać do piekła. Rozsnuwając piekielne płomienie, otaczają nimi dusze, nie pozostawiając miejsca na nadzieję. Inni, przykuci ziemskimi więzami, nie wiedzą jak się samemu podporządkować, aby uczynić ostatni krok. Ach Mamo, te chwile są tak niezwykle ważne. Oni tak bardzo potrzebują pomocy. Czy widzisz jak drżą, jak walczą w śmiertelnej agonii i jak proszą o pomoc i litość? Ziemia już dla nich nic nie znaczy! Święta Matko, połóż Swą Matczyną dłoń na ich zimnym czole i przyjmij ich ostatni oddech. Damy Krew Jezusa każdemu kto umiera, zmusi Ona demony do ucieczki i przygotowuje dusze do otrzymania ostatnich Sakramentów i do zgaśnięcia dobrą i świętą śmiercią.

Dla pokrzepienia dajmy im konanie Jezusa, Jego pocałunki, Jego łzy i Jego rany. Rozerwijmy więzy, którymi są spętani, niechaj wszyscy usłyszą słowa przebaczenia a posiana w ich sercach ufność, niechaj ich rzuci prosto w ramiona Jezusa. Gdy Jezus będzie ich sądził, znajdzie ich okrytych własną Krwią i zagubionych w jego ramionach a wówczas udzieli Swojego przebaczenia każdemu.

Pójdźmy dalej Matko. Spójrz Swymi Matczynymi oczami z miłością na ziemię i miej współczucie dla tak wielu biednych stworzeń potrzebujących tej Krwi. Moja Mamo, czuję, że poszukujący wzrok Jezusa popędza mnie, ponieważ On chce dusz. Słyszę jego lament w głębi mojego serca, powtarzający mi: „*Moje dziecko, pomóż Mi, daj Mi dusze!*” Ale popatrz, O Mamo, jak bardzo ziemia wypełniona jest duszami, które są bliskie popadnięcia w grzech, a Jezus zalewa się łzami, widząc Swoją Krew narażoną na nowe profanacje. Potrzeba cudu, aby powstrzymać je przed upadkiem. Dajmy im Krew Jezusa, aby znalazły w Niej siłę i łaskę dla powstrzymania się od grzechu.

Następny krok, O Mamo i popatrz, dusze, które popadły w grzech potrzebują pomocy aby znowu się podnieść. Jezus je kocha, ale spogląda na nie z lękiem, ponieważ zgrzeszyły i wzmagają tym Jego konanie. Dajmy im Krew Jezusa, aby mogły znaleźć pomocną dłoń, która je podniesie. Popatrz Mamo, tam są dusze, które potrzebują tej Krwi, dusze które umarły dla łaski. Och, jakże żalony jest ich stan! Niebo spogląda na nie i szlocha z żalu, a ziemia patrzy na nie z niesmakiem. Wszystkie żywioły są przeciwko nim i chcą je zniszczyć, ponieważ są one wrogami Stworzyciela. Ach Matko, Krew Jezusa zawiera Życie. Dajmy im Ją, a w kontakcie z Nią dusze te ponownie powstaną, a powstaną jeszcze piękniejsze, przywołując uśmiech całego Nieba i ziemi.

Idźmy dalej, O Mamo. Spójrz, tu są dusze, które noszą znamię wiecznego potępienia. Dusze, które zgrzeszyły i uciekły od Jezusa, które przewiniły wobec Niego i straciły nadzieję na przebaczenie. To są nowi Judasze, rozproszeni po ziemi, którzy ranią to tak rozgoryczone Serce. Dajmy im Krew Jezusa, ta Krew zmyje znamię wiecznego zatracenia i przywróci nadzieję na zbawienie. Niechaj napełni ich serca taką nadzieją i miłością, że po grzesznym życiu, pobiegą do stóp Jezusa i przytulą, i nigdy się już od nich nie dadzą oderwać. Popatrz, O Mamo, tam są dusze, które opętańczo biegną ku wiecznemu zatraceniu i nie ma nikogo, kto by powstrzymał ich bieg. Ach, rozścielmy tę Krew pod ich stopami, aby pod dotknięciem Jej światła, oraz słysząc Jej błagalne głosy nawołujące do uratowania się, mogli zawrócić i wejść na drogę zbawienia.

Kontynuujmy Mamo naszą podróż wokół. Spójrz, tutaj są dobre dusze, dusze niewinne, w których Jezus znajduje Swoje upodobanie i odpoczynek w Stworzeniu. Ale wokół nich krążą stworzenia wypełnione jadem i chęcią wywołania skandalu, aby pozbawić je niewinności, i przemienić radość i odpoczynek Jezusa we łzy i gorycz, jak gdyby nie miały innego celu, jak tylko nieustanne sprawianie bólu temu Boskiemu Sercu. Tak więc otoczmy i zapieczętuujmy ich niewinność we Krwi Jezusa, aby stanowiła jak gdyby mur obronny i aby grzech nie miał do nich dostępu. Krew ta zmusi do ucieczki kogokolwiek, kto chciałby być przyczyną ich skażenia, a ich samych zachowa od skaży i pozostawi czystych. Wówczas Jezus, poprzez nich, znajdzie Swoją odpocznik w Stworzeniu i całe Swoje zadowolenie, a dla ich miłości może będzie poruszony do litości dla wielu innych biednych stworzeń.

Moja Mamo, zanurzymy te dusze we Krwi Jezusa. Złączmy je na zawsze ze Świętą Wolą Boga. Włóżmy je w Jego ramiona i przywiążmy do Jego Serca słodkimi łańcuchami Miłości, aby osłodzić gorycz Jego śmiertelnego konania.

Ale posłuchaj, O Mamo, ta Krew żąda i pragnie jeszcze więcej dusz. Pobiegnijmy razem i wejdźmy w te rejon, gdzie są heretycy i niewierzący. Jakiż ból zadawany jest Jezusowi w tych rejonach! On, który jest Życiem wszystkich, nie otrzymuje w zamian nawet najmniejszego aktu miłości. Nie jest znany pośród Swoich własnych stworzeń. Proszę, O Mamo, dajmy im tę Krew, aby usunęła ciemności ignorancji i herezji; pomogła zrozumieć, że posiadają duszę, oraz aby otworzyła dla nich Niebo. Potem, zanurzymy ich wszystkich we Krwi Jezusa; przyprowadzimy ich naokoło Niego jak wiele sierot i zagubionych dzieci, które znalazły swojego Ojca, a wtedy Jezus znajdzie pocieszenie w Swojej najbardziej gorzkiej agonii.

Ale Jezus wydaje się być stale niepocieszony, bo żąda jeszcze więcej dusz. W tych rejonach czuje On jak dusze umierających wrywane są z Jego ramion, aby spaść do piekła. Te dusze wydają nieomalże swoje ostatnie tchnienie i z pewnością wpadną do otchłani. Nie ma przy nich nikogo, aby ich uratować. Czasu jest niewiele, są to dla nich niezwykle ważne chwile, dusze te napewno zostaną stracone! Nie, Mamo, ta Krew nie będzie na próżno za nich przelana. Dlatego też, szybko pofruńmy do nich i wylejmy Krew Jezusa na ich głowy, co będzie dla nich chrztem i wtłoczy w nich Wiarę, Nadzieję i Miłość. Przybliż się do nich, O Mamo, spraw, aby zostało odrobione wszelkie dobro, jakiego im brakuje. Nawet więcej, spraw abyś mogła być przez nich widziana. Twoja Twarz jaśnieje pięknem Jezusa, Twój sposób zachowania jest taki sam jak Jego, tak więc, widząc Ciebie, będą w stanie poznać Jezusa. Potem przyciśnij ich do Swojego matczynego Serca i wtłocz w nich Życie Jezusa, które jest również i Twoim; powiedz im, że jako ich Matka, chcesz, aby na wieki byli szczęśliwi z Tobą w Niebie, i gdy wydają swoje ostatnie tchnienie, przyjmij ich w Swoje ramiona i spraw, że z Twoich ramion przejdą w ramiona Jezusa. A gdy Jezus, zgodnie z prawem Sprawiedliwości, będzie sprawiał wrażenie, że nie chce ich przyjąć, przypomnij Mu o Miłości, z jaką oddał Ci ich pod Krzyżem. Powołaj się na Swoje prawa Matki, aby nie był w stanie odrzucić Twojej Miłości i Twoich modlitw. A sprawiając zadowolenie Twojemu Sercu, spełni On również i Swoje najskrytsze pragnienia.

A teraz, O Mamo, weźmy tę Krew i dajmy Ją każdemu: strapionym, aby mogli otrzymać pocieszenie; biednym, aby mogli zaakceptować swoją biedę; tym, którzy są kuszeni, aby mogli wywalczyć zwycięstwo; niewierzącym, aby zatriumfowała w nich cnota wiary; oszczercom, aby zmienili swoje oszczerstwa w błogosławieństwa; kapłanom, aby zrozumieli swoją misję i byli godnymi ministrami Jezusa. Tą Krwią dotknij ich warg, aby nie wypowiadali ani jednego słowa, które nie byłoby na chwałę Boga; dotknij ich stóp, aby sprawiła, że pobiegną w poszukiwaniu dusz dla przyprowadzenia ich Jezusowi.

Dajmy tę Krew przywódcom narodów, aby mogli wzajemnie się zjednoczyć i wykazywać się uprzejmością i miłością wobec swoich poddanych.

Udajmy się do Czyśćca i podajmy tę Krew duszom cierpiącym, bo tak bardzo szlochają, błagając o Nią dla swojego oswobodzenia. Czy słyszysz, O Mamo, ich lamenty, majaczenia miłości, tortury, i jak odczuwają, że są nieustannie pociągane ku Najwyższemu Dobru? Czy widzisz, jak Sam Jezus pragnie ich jak najszybszego oczyszczenia, aby ich mieć z Sobą? Przyciąga ich On Swoją Miłością, a oni odwzajemniają się Mu, nieustannie podążając w Jego kierunku. Ale gdy znajdują się w Jego obecności, niezdolni do zniesienia czystości Jego Boskiego spojrzenia, zmuszeni są do wycofania się i do ponownego rzucenia się w płomień!

Moja Mamo, zejdźmy do tego głębokiego więzienia i wylewając na nich tę Krew, przynieśmy im światło, dajmy ukojenie ich niezaspokojonej miłości; zagaśmy ogień, który ich pali, zmyjmy ich brud. W ten sposób, uwolnieni od wszelkiego bólu, pofruną w ramiona Najwyższego Dobra. Dajmy tę Krew najbardziej opuszczonym duszom, aby znalazły w Niej wszystkie modlitwy, jakich stworzenia im odmawiają. Wszystkim, O Mamo, dajmy tę Krew, i nie pozbawiajmy Jej nikogo, aby dla Jej zasług, wszyscy mogli znaleźć pocieszenie i uwolnienie. Bądź Królową w tych rejonach łez i lamentów; wyciągnij do nich Swoje matczyne dłonie, i jednego po drugim wyciągaj z tych trawiących płomieni, oraz spraw, aby wszyscy pofrunęli w kierunku Nieba. A teraz, my także, pofruńmy w kierunku Nieba, stańmy przed wrotami wieczności i pozwól mi, O Mamo, Tobie również dać tę Krew, dla Twojej większej chwały. Niechaj ta

Krew zaleje Cię nowym światłem i nowymi radościami. I niechaj to światło zstąpi dla dobra wszystkich stworzeń, przynosząc dla wszystkich łaski zbawienia.

Moja Mamo, daj tę Krew również i mnie. Ty wiesz jak bardzo Jej potrzebuję. Swoimi własnymi matczynymi dłońmi dotknij tę Krwią całej mojej istoty i dotykając, oczyść mój brud, ulecz moje rany, wzbogać moje ubóstwo. Spraw, aby ta Krew popłynęła w moich żyłach i dała mi ponownie całe życie Jezusa. Niechaj dotrze do mojego serca i przemieni je w Jego własne Serce; niechaj upiększy mnie tak bardzo, aby Jezus mógł znaleźć we mnie całe Swe upodobanie. Na koniec, O Mamo, wejdźmy do niebieskich regionów i dajmy tę Krew wszystkim Świętym i wszystkim Aniołom, aby po otrzymaniu większej chwały, głosy ich rozbrzmiewały doskonalszym dziękczynieniem dla Jezusa, i aby się za nas modlili, a wtedy, w imię zasług tej Krwi staniemy się godnymi do nich dołączyć.

Po tym jak dałyśmy tę Krew każdemu, powróćmy znowu do Jezusa. Aniołowie i Święci, towarzyszcie nam. Ach, On pragnie dusz. Chce, aby wszystkie wkroczyły w Jego Człowieczeństwo, aby wszystkim móc dać owoce Jego Krwi. Zgromadźmy je wszystkie wokół Niego, a On poczuje powracające do Niego życie, co wynagrodzi Mu za tę najbardziej gorzką agonię, jaką cierpi. A teraz, Święta Matko, przywołajmy wszystkie żywoły, dla dotrzymania Mu towarzystwa, aby również i one mogły oddać chwałę Jezusowi.

O świetle słońca, przyjdź i rozjaśnij ciemności tej nocy, aby pocieszyć Jezusa. O gwiazdy, ze swoimi migocącymi promieniami, zstąpcie z nieba i przyjdźcie pocieszyć Jezusa. Kwiaty ziemi, przyjdźcie z waszymi aromatami, ptaki, przyjdźcie w waszym świergotem, wszystkie żywoły ziemi, przyjdźcie pocieszyć Jezusa. Przybliź się o morze, aby Go odświeżyć i obmyć. On jest Naszym Stwórcą, naszym Życiem, naszym Wszystkim. Przyjdźcie wszyscy, aby Go pocieszyć, aby oddać Mu hołd, jako Naszemu Suwerennemu Władcy. Ale Jezus nie ogląda się za światłem, za gwiazdami ani ptakami... On pragnie dusz, dusz!

Spójrz, O Moje słodkie Dobro, tutaj wszyscy są razem ze mną. Blisko przy Tobie jest Twoja ukochana Mama, odpocznij w Jej ramionach. Ona również znajdzie pocieszenie przyciskając Cię do Swojego łona, ponieważ Ona w całej pełni dzieliła z Tobą cierpienia tego konania. Magdalena jest tu także, jak również i Marta oraz wszystkie kochające Cię dusze wszystkich wieków. Proszę, O Jezu, przyjmij ich i powiedz im wszystkim słowo przebaczenia i miłości. Przywiąż ich wszystkich do Swojej Miłości, aby ani jedna dusza nie mogła od Ciebie uciec.

Ale, Och, wydaje mi się, że słyszę jak mówisz: „**O dziecko, jakże wiele dusz siłą ucieka ode Mnie i popada w odwieczną ruinę! Tak więc, jak Mój ból może kiedykolwiek być złagodzony, jeśli Ja kocham każdą pojedynczą duszę tak bardzo, jak bardzo kocham wszystkie dusze razem wzięte?**”

Konający Jezu, wydaje mi się, że Twoje życie dogasa. Słyszę śmiertelne odgłosy agonii. Twoje przepiękne oczy przyćmione są zbliżającą się śmiercią, wszystkie Twoje członki znieruchomiały, i chwilami wydaje się, że już nie oddychasz. Czuję, że moje serce pęka z bólu. Obejmuję Cię i czuję, że jesteś zimny jak lód. Potrząsam Tobą, a Ty nie wydajesz znaku życia! Jezu, czy Ty umarłeś? Zbolała Mamo, Aniołowie z Nieba, przyjdźcie płakać nad Jezusem i nie pozwólcie, abym żyła bez Niego. Ach, ja nie mogę! Przyciskam Go silniej do siebie i słyszę jak wydaje następny oddech, ale zaraz później znowu nie wydaje znaku życia. Wołam Go: „**Jezu, Jezu, moje Życie, nie umieraj!**”

Słyszę już wrzawę, Twoi wrogowie nadchodzą, aby Cię pojmać. Kto Cię obroni w takim stanie, w jakim jesteś? Ale co ja widzę, wstrząsasz się jak gdyby powstając znowu ze śmierci ku życiu, patrzysz na mnie i mówisz: „**O duszo, jesteś tutaj? Byłaś świadkiem Moich cierpień i Moich tak wielu śmierci, jakie przebywałem? Wiedz, że w czasie tych trzech godzin najbardziej gorzkiej agonii w Ogrodzie zawarłem w Sobie życia wszystkich stworzeń, przeszedłem wszystkie ich cierpienia i każdą śmierć, dając każdemu z nich Moje własne życie. Moja agonie ich podtrzymają, Moje rozgoryczenie i Moja śmierć przemieni się dla nich w chrzcielnicę słodczy i życia. Jakże droga kosztują Mnie dusze! Gdyby tylko chciały Mi to wynagrodzić! Widziałaś, że umierając, zaczęłam ponownie oddychać. To były śmierci stworzeń, które w Sobie odczuwałam.**”

Mój wyczerpany Jezu, ponieważ Ty chciałeś zawrzeć również i moje życie w Swoim, a tym samym i moją śmierć, ja modlę się do Ciebie, mocą tej najbardziej gorzkiej agonii, abys przyszedł i towarzyszył mi w

godzinie mojej śmierci. Ja dałam Ci moje serce jako schronienie i miejsce odpoczynku, moje ramiona, aby Cię podtrzymywały, oddałam całą siebie do Twojej dyspozycji. Och, jakże chętnie oddałabym się w ręce Twoich wrogów, aby móc umrzeć zamiast Ciebie. Przyjdź, Życie mojego serca, w tym momencie i oddaj mi to wszystko, co ja dałam Tobie: Twoje towarzystwo, Twoje Serce jako łożo i miejsce odpoczynku, Twoje ramiona jako wsparcie i Twój zmęczony oddech, aby złagodzić moje udręczenie. W ten sposób oddychając, będę oddychała Twoim oddechem, który jak to oczyszczające powietrze, oczyści mnie z wszelkiego brudu i przygotuje mnie do wejścia ku wiecznej szczęśliwości.

Nawet jeszcze więcej, Mój słodki Jezu, potem dasz całe Twoje Święte Człowieczeństwo mojej duszy i tak, spoglądając na mnie, będziesz widział mnie poprzez Siebie Samego, a patrząc na Siebie Samego nie znajdziesz we mnie niczego, za co mógłbyś mnie osądzić. Potem wykąpiesz mnie w Swojej Krwi; ubierzesz mnie w lśniącą białą szatę Twojej Najświętszej Woli; przyozdobisz mnie Swoją Miłością i dając mi ostatni pocałunek, pomożesz mi wzlecieć z ziemi ku Niebu. A to, o co prosiłam Cię dla samej siebie, proszę, uczyni dla wszystkich, którzy konają, zamknij ich wszystkich w Swoich objęciach Miłości i daj im pocałunek pojednania z Tobą, uratuj ich wszystkich i nie pozwól nikomu pójść na zatracenie!

Moje bolejące Dobro, ofiarowuję Ci tę świętą Godzinę Twojej Męki i Śmierci: dla rozbrojenia sprawiedliwego gniewu Boga za tak wiele grzechów, dla triumfu Kościoła Świętego, dla nawrócenia wszystkich grzeszników, o pokój pomiędzy ludźmi, zwłaszcza naszego kraju, dla naszego uświęcenia i dla wybawienia dusz czyścowych.

Widzę, że zbliżają się Twoi wrogowie, a Ty chcesz mnie opuścić, żeby wyjść im naprzeciw. Jezu, pozwól mi ofiarować Ci wszystkie święte pocałunki Twojej Najświętszej Matki, niechaj ja ucałuję te wargi, które Judasz odważy się pocałować swoim diabelskim pocałunkiem. Pozwól mi osuszyć Twoją Twarz, skąpaną we Krwi, na którą spadną teraz uderzenia i plwociny. I proszę przyciśnij mnie mocno do Twojego Serca, ja Cię nie opuszczę, ja pójdę za Tobą. A Ty, proszę, pobłogosław mnie i bądź ze mną. Amen.